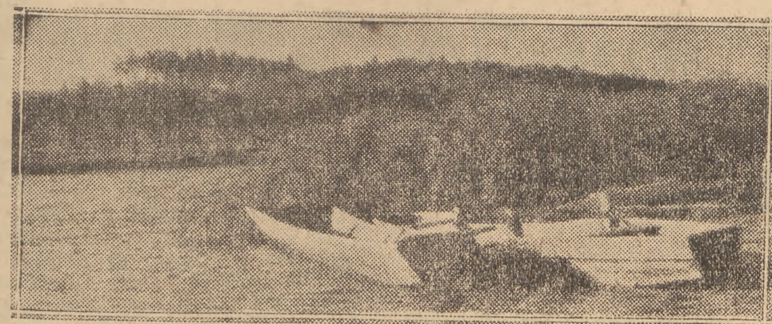
PIĘKNO ZIEM ODZYSKANYCH



Pomorze Zachodnie — Łodzie wśród szuwarów

WYDANIE B C

Cena 3 złote

GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I — GDAŃSK, GDYNIA — PONIEDZIAŁEK, 28 LIPCA 1947 R. — Nr 40

Odbudować przemysł Europy wschodniej

byłoby bezpieczniej i taniej

niż uruchomić znaczną część przemysłu niemieckiego

Wywiad agencji Reutera z min. tow. Mincem

PARYŻ, 27.7 (PAP). Minister Hilary Minc w wywiadzie, udzielonym korespondentowi agencji Reutera, oświadczył, że polsko - francuskie rokowania handlowe potwierdzają treść oświadczenia rządu polskiego, że odmowa udziału w rokowaniach nad planem Marshalla w żaden sposób nie wpłynie na stosunki gospodarcze Polski z zachodnią Europą.

Polska zaofiaruje Francji przede wszystkim węgiel.

Minister Minc zaznaczył, że z wielkim niepokojem obserwuje, jak problem odbudowy przemysłu niemieckiego jest rozpatrywany w ramach planu Marshalla.

„Byłoby nie tylko znacznie bezpieczniej dla wszystkich zainteresowanych — powiedział min. Minc—lecz byłoby również znacznie taniej odbudować przemysł w krajach Europy wschodniej, niż uruchomić znaczną część przemysłu niemieckiego".

Minister Minc zaznaczył, że Polska nie ma ambicji zajęcia przedwojennej pozycji Niemiec, jako głównego kraju przemysłowego kontynentu europejskiego lecz byłoby naturalnie znacznie lepiej i bezpieczniej, gdyby znaczna część towarów, produkowanych przed wojną w Niemczech, była w przyszłości wyrabiana w Polsce, Czechosłowacji i w innych krajach Europy wschodniej i środkowej.

Na marginesie planu Marshalla min. Minc podkreślił, że Polska posiada już układy handlowe z 12 państwami spośród 16, które brały udział w konferencji paryskiej. Grecja, Portugalia, Irlandia i Islandia — te cztery kraje z 16 uczestników konferencji paryskiej nie mają układów handlowych z Polską, — kontynuował swe uwagi minister Minc.

W końcu min. Minc odpowiedział na kilka pytań korespondenta Reutera, odnoszących się do sytuacji żywnościowej w Polsce.

(UWAGA. Wywiad powyższy podaliśmy na podstawie depeszy agencji Reutera).

PARYŻ, 27.7. (PAP) — Minister Hilary Minc w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi AFP oświadczył m. inn.: „Nie braliśmy udziału w konferencji paryskiej, ponieważ nie mieliśmy pewności, że sprawa niemiecka będzie rozpatrywana w taki sposób, jaki moglibyśmy zaaprobować". Minister Minc zaznaczył następnie, że w ramach odbudowy Europy powinny otrzymać pierwszeństwo kraje, które ucierpiały wskutek agresji niemieckiej.

Polska — podkreślił minister Minc — pragnie nie tylko nie zmienić w niczym swych stosunków handlowych z krajami zachodnimi, lecz co więcej, dąży ona do ich rozszerzenia. Polska chce jednak brać udział w odbudowie Europy w sposób, który by nie naruszał jej suwerenności.

PARYŻ, 27.7. (PAP) — Po przyjeździe delegacji polskiej do Paryża rozpoczęły się rokowania polsko - francuskie w sprawie układu handlowego. Na czele delegacji francuskiej stoi minister gospodarki narodowej Andre Philip.

Min. Andre Philip, przyjmując delegację polską w gmachu ministerstwa gospodarki narodowej, powitał w serdecznych słowach szefa delegacji polskiej ministra Minca. Min. Philip podkreślił konieczność rozszerzenia polsko - francuskich stosunków han[illegible] trwałej podstawie.

Nowy proces polityczny w Hiszpanii

Jedna z oskarżonych zachorowała umysłowo na skutek tortur faszystowskie policji

MADRYT, 27.7. (Obsł. wł.). — Korespondent Reutera donosi z Madrytu, że prokurator zażądał 6-ciu wyroków śmierci na osoby posądzone o komunizm i oskarżone o podkładanie bomb w w madryckich sklepach żywnościowych i restauracjach. Proces rozpocznie się w poniedziałek.

Pięciu oskarżonych jest w wieku poniżej 21 lat, a trzech ma tylko 17 lat. Dla Adolfo Gonzales, Angel Goya i Jose Yuste prokuratura zażądała kary 30 lat więzienia. Oskarżeni będący studentami oświadczyli, że chcieli tylko pomóc w rozdawaniu ulotek.

Obrona usiłować będzie wykazać, że jedna z 2 kobiet Isabel Torralba jest chora umysłowo na skutek złego traktowania jej przez policję po aresztowaniu. Głównymi osobami wśród oskarżonych są Isabel Torralba Jeronimo Marchena, który ma być przywódcą dwóch oddziałów partyzanckich w Madrycie. Isabel Torralba miała za zadanie dostarczać broni i materiałów wybuchowych i miała przygotować akcję podkładania bomb.

Korespondent donosi, że w ciągu ostatnich trzech miesięcy w Madrycie i centralnej Hiszpanii skazano na śmierć 23 osoby.

Bułgarska delegacja rządowa

wyjechała do Belgradu

SOFIA, 27.7. (Obsł. wł.). — Dziś po południu wyjechała do Belgradu bułgarska delegacja rządowa na czele z premierem Bułgarii Dymitrowem. Delegacja przeprowadzi rokowania z rządem Jugosławii celem zawarcia traktatu wzajemnej pomocy i przyjaźni oraz celem uregulowania szeregu problemów, które pozostawały dotychczas w zawieszeniu. W skład delegacji wchodzą m. inn. wicepremier Kimon Georgieff, minister spraw zagranicznych, Anton Żukow, minister rolnictwa Traikov i przewodniczący najwyższej rady gospodarczej generał Terpeszew.



Główną przyczyną kryzysu w Anglii

jest polityka zagraniczna Bevina

stwierdzają brytyjscy robotnicy budowlani

LONDYN, 26.7 (PAP). W piątek odbyła się w Worcester doroczna konferencja związku zawodowego pracowników budowlanych, na której poddano ostrej krytyce politykę zagraniczną ministra Bevina.

W powziętej rezolucji podkreślono, że polityka zagraniczna min. Bevina jest głównym powodem kryzysu gospodarczego w Wielkiej Brytanii, gdyż zużytkowuje w niewłaściwy sposób brytyjskie zasoby, siłę roboczą i surowce, niezbędne dla produkcji. Rezolucja wysuwa postulat niezwłocznego przejścia do socjalistycznej polityki zagranicznej.

LONDYN, 26.7 (PAP). Sobotni „Daily Worker", komentując rezolucję, powziętą na dorocznej konferencji związku zawodowego pracowników budowlanych, przeciwko bevinowskiej polityce zagranicznej, jako głównej przyczyny obecnego kryzysu gospodarczego stwierdza, że istnieje ścisły związek między polityką zagraniczną a sytuacją wewnętrzną Wielkiej Brytanii. W dwa lata po zakończeniu wojny Wielka Brytania posiada pod bronią 1 milion 200 tysięcy żołnierzy, rozrzuconych po całym świecie, wydając na ich utrzymanie rocznie 1 miliard 100 milionów funtów szterlingów.

Taką olbrzymią armię — pisze „Daily Worker" — utrzymuje się w chwili, gdy daje się odczuwać poważny brak rąk roboczych w przemyśle, a przedstawiciele rządu zapowiadają zbliżanie się ciężkiego kryzysu gospodarczego.

Zastanawiając się nad przyczynami, które zmuszają Wielką Brytanię do prowadzenia takiej polityki zagranicznej, „Daily Worker" dochodzi do wniosku, iż rząd brytyjski nie ma swobody w podejmowaniu decyzji, będąc całkowicie zależnym od Stanów Zjednoczonych.

Dziennik stwierdza dalej, iż handel zagraniczny Wielkiej Brytanii wykazuje te same wady co i polityka gospodarcza. W interesie Wielkiej Brytanii leży nawiązanie jak najżywszych stosunków handlowych z państwami Europy wschodniej. Rząd zdaje sobie z tego sprawę, lecz czyni jedynie pierwsze i nieśmiałe próby w tym kierunku, bojąc się dezaprobaty wszechpotężnego dolara.

Dziennik kończy swe uwagi twierdzeniem, iż rząd brytyjski będzie muszony wprowadzić zasadnicze zmiany do swej polityki zagranicznej, jeśli zechce przezwyciężyć kryzys gospodarczy.

Delegaci konferencji zaprotestowali również przeciwko wiązaniu się Wielkiej Brytanii ze Stanami Zjednoczonymi, twierdząc, iż plan Marshalla jest próbą zdobycia Europy przez imperializm dolarowy.

LONDYN, 26.7 (PAP). Prasa angielska zwraca uwagę na pewne nieporozumienia i rozdźwięki, jakie ostatnio zarysowały się między rządem brytyjskim a związkami zawodowymi na tle dalszej polityki gospodarczej Wielkiej Brytanii. Zdaniem związków zawodowych rząd nie zdoła zapobiec kryzysowi gospodarczemu jedynie przez wytyczanie nowych celów i zwoływanie nowych konferencji międzyministerialnych. Nieodzownym warunkiem pomyślnej i skutecznej polityki gospodarczej jest opracowanie konkretnego, szczegółowego planu.

Komentując powyższe rozdźwięki między rządem brytyjskim a związkami zawodowymi, „Manchester Guardian" zaznacza, że mogą one mieć poważniejsze konsekwencje polityczne.

WCZORAJSZA PRASA WARSZAWSKA PISZE:

Maksymalne ceny

Stosunki polsko-francuskie i Zagłębie Ruhry

„Robotnik" poświęca kilka uwag korzyści wypływającym z ustalenia cen maksymalnych.

Przed kilku dniami ustalony został przez właściwe władze wykaz maksymalnych cen detalicznych na artykuły przemysłowe, wytwarzane przez przedsiębiorstwa państwowe lub pozostające pod zarządem państwowym...

Uważamy, że ustalenie maksymalnych cen na wyroby przemysłu państwowego jest poważnym krokiem naprzód w walce ze spekulacją. Do cen tych zastosuje się siłą rzeczy także przemysł prywatny czy spółdzielczy. Ceny te staną się powszechne w całym kraju.

Teraz chodzi tylko o to, by kupujący żądali w sklepach okazania urzędowego wykazu i by nie godzili się na płacenie wyższych cen. Walka o obniżkę cen, jak dotychczas tak skutecznie prowadzona przez całe społeczeństwo, jest obecnie ułatwiona. Jeśli wszyscy — zarówno sprzedawcy, jak i kupujący — przestrzegać będą cenników urzędowych, nastąpi dalsza gospodarczo uzasadniona obniżka cen, która podetnie korzenie spekulacji i przyczyni się do stabilizacji naszego rynku.

W związku z wizytą min. Minca w Paryżu „Kurier Codzienny" omawia korzyści, jakie mogą czerpać Francja i Polska ze współpracy.

Okazało się więc, że sprawa niemiecka stała się znowu tym wspólnym językiem dla Francji i Polski. Paryż zdał sobie rychło z tego sprawę. Ten wspólny język stanowi niewątpliwie pomyślną podstawę dla obecnych rokowań handlowych. Francja, która jakby oddalała się ostatnio od państw Europy środkowo-wschodniej, znalazła się teraz na rozdrożu. Obecność ekonomistów polskich w Paryżu jest doskonałym przypomnieniem, że za Odrą jest politycznie i wojskowo wypróbowany, a gospodarczo — bardzo cenny partner.

Włoski dziennik „Avanti" stwierdził w tych dniach, że „pomiędzy Polską a Francją istnieje dziś pomost, który w przyszłości może stać się ważnym czynnikiem porozumienia między Wschodem a Zachodem Europy. Zarówno Francja, jak i Polska są przeciwne takiemu rozwiązaniu problemu niemieckiemu, który by ułatwił Niemcom powrót do dawnej przodującej roli w Europie.

Prasa francuska pisze o znacznych korzyściach dla kraju z pogłębienia stosunków gospodarczych z Polską. Wydaje się, iż w kołach paryskich wyczuwają ponadto powoli korzyści z politycznej współpracy z Warszawą dla sworzenia pewnej zapory przed płynącą coraz silniej falą anglo-amerykańskiej troskliwości o Niemcy. Wątpliwe jest bowiem, czy samotny wał francuski wystarczy do zahamowania tego niepożądanego dla wszystkich sąsiadów Niemiec impetu anglosaskiej opieki i pomocy.

„Życie Warszawy" zapytuje:

Na czym polega znaczenie Zagłębia Ruhry dla Niemiec i Europy?

Odpowiedź jest prosta. Francja ma dużo rudy, ale nie ma dosyć węgla. Niemcy mają dużo węgla, ale brak im rudy.

Innymi słowy, ROZWOJ PRZEMYSŁU FRANCUSKIEGO jest zależny od IMPORTU WĘGLA, A ROZWÓJ PRZEMYSŁU RUHRY jest zależny od IMPORTU RUDY ŻELAZNEJ.

W tej sytuacji zarysowały się dwa możliwe rozwiązania: niemieckie i francuskie. Niemcy zmierzają do tego, aby importować rudę żelazną z Francji, co stworzy warunki do rozwoju potężnego przemysłu niemieckiego przy pomocy surowca francuskiego. Francja jednak w tym wypadku zepchnięta była by do roli dostawcy surowców. Jest to w warunkach współczesnych rola krajów kolonialnych.

Francuzi więc wolą importować węgiel niemiecki, aby rozwinąć własny ciężki przemysł przy pomocy właśnie węgla Ruhry.

Faktycznej kontroli nad Zagłębiem Ruhry nie sprawuje jednak obecnie ani Francja ani Niemcy. Gospodarzami tego niezwykle ważnego okręgu przemysłu węglowego są anglosasi. Jakie stanowisko zajmą tedy Anglosasi, pro niemieckie czy pro francuskie?

Pismo podkreśla istniejące między Anglią i Ameryką różnice, dochodzi jednak do wniosku, że:

o obecnej polityce angielskiej w Niemczech, a w szczególności w Zagłębiu Ruhry, decydować raczej będzie Waszyngton. W Waszyngtonie zaś przyjęto, jak się zdaje, bez poważniejszych poprawek doktrynę Hoovera o odrodzeniu gospodarczym Niemiec, jako podstawowym warunku odbudowy Europy.

Nie chodzi tu jednak tylko o odrodzenie Europy

pisze dalej „Życie Warszawy"...

Zagłębie Ruhry mogło by być zastąpione bez trudu przez inne okręgi przemysłowe. Przemysł francuski w oparciu o węgiel niemiecki, przemysł czechosłowacki, belgijski, polski, szwedzki, nie mówiąc już o ZSRR — mógł by w większym niż przemysł niemiecki stopniu przyczynić się do odbudowy Europy, a tym samym i Niemiec. Jednakże uzależnienie odbudowy Europy od odbudowy Niemiec jest — jak się wydaje — podstawą polityki amerykańskiej w Europie. Albowiem Ameryka, odbudowująca Niemcy, będzie w ten sposób pośrednio kontrolowała Europę.

Takiej polityki — rzecz oczywista — nie można nazwać europejską. Naraża ona na szwank strukturę nowej powojennej Europy, która chce się raz na zawsze uniezależnić od Niemiec, — a przede wszystkim skazuje Francję na rolę dostawcy surowca dla Niemiec.

Za miliard złotych

wytwarza dziennie towarów przemysł państwowy

Jak donosi Polska Agencja Gospodarcza wartość produkcji przemysłu państwowego, podlegającego 14 centralnym zarządom Min. Przem. i Handlu, wynosiła w I półroczu 1947 roku tzn. od 1 stycznia do 30 czerwca br. około 3.668.000.000 złotych według cen przedwojennych.

W tym wartość produkcji PRZEMYSŁU HUTNICZEGO wynosiła 760 milionów złotych przedwojennych, produkcji PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO 761 milionów złotych przedwojennych, produkcji PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO 726 milionów złotych przedwojennych.

Stanowi to bardzo poważny wzrost produkcji w porównaniu z ubiegłym rokiem. W szeregu podstawowych gałęzi przemysłu został osiągnięty lub nawet przekroczony przedwojenny poziom produkcji, w tej liczbie w przemyśle węglowym, hutniczym, metalowym i szeregu innych gałęzi.

Przyjmując dla cen wyrobów przemysłu państwowego jako przeciętny w stosunku do przedwojennych mnożnik 50, otrzymamy wartość produkcji I półrocza 1947 roku w sumie 183.400.000.000 złotych obiegowych.

Oznacza to, że PRZEMYSŁ PAŃSTWOWY WYTWARZA DZIENNIE TOWARY WARTOŚCI PRZESZŁO 1.000.000.000 ZŁOTYCH.

Wspólne wysiłki 200 tys. ludzi

Zabezpieczyły prow. Szantung od powodzi

PEKIN, 27.7. (Obsł. wł.). — Radio komunistyczne donosi, że dzięki wspólnym wysiłkom 200 tysięcy mężczyzn i kobiet z 22 okręgów udało się usypać tamy w dolnym biegu Żółtej Rzeki w północno - wschodniej części prowicji Szantung, co pozwoli uniknąć powodzi przewidzianej na początek sierpnia.

Radio komunistyczne dodaje, że roboty prowadzone były mimo licznych nalotów lotnictwa rządowego, które ostrzeliwało robotników z karabinów maszynowych i zniszczyło szereg wsi na wybrzeżu rzeki, mimo że były one pozbawione obrony przeciwlotniczej. Radio oskarża również rząd w Nankinie i UNRRA i obarcza je odpowiedzialnością za powodzie, jakie miały miejsce na wiosnę roku ubiegłego. Inżynierowie UNRRA łącznie z władzami Nankinu zmienili bieg Żółtej Rzeki w prowincji Honan. Po wielu miesiącach pracy bieg rzeki został skierowany w swe dawne łożysko.

Aresztowanie Maniu

za dywersję, terror i szpiegostwo

BUKARESZT, 27.7. (PAP). — Dr Julius Maniu, przywódca partii narodowo-zaranistycznej, który dotychczas znajdował się pod aresztem domowym, został osadzony w więzieniu. Śledztwo wykazało, że Maniu i inni przywódcy partii zaranistycznej, pragnąc przywrócić dawne rządy, rozwinęli działalność dywersyjną i organizowali bandy terrorystyczne. Dr Maniu wysłał również swych najbliższych współpracowników zagranicę, by nawiązali kontakt z zagranicznymi protektorami i rozwinąć działalność wrogą obecnemu rządowi rumuńskiemu.

Na znak protestu

przeciw metodom trustów amerykańskich

BERLIN, 27.7. (PAP) — Władze amerykańskie w Niemczech podały do wiadomości, że James Martin, dyrektor urzędu dekartelizacyjnego w Niemczech podał się do dymisji, na znak protestu przeciwko metodom, jakie niektóre koncerny amerykańskie stosują w Niemczech, zmierzając do opanowania karteli niemieckich. Metody takie stosują w szczególności następujące trusty amerykańskie: Standart Oil, General Electric i General Motors.

Pucz wojskowy

w Wenezueli

CARACAS, 27.7 (Obsł. wł.). Komunikat rządowy donosi, że w koszarach w Maracay wybuchł wczoraj bunt, który został natychmiast stłumiony. Dwóch oficerów zostało zabitych, a dwóch żołnierzy rannych. Ministerstwo Obrony Narodowej wszczęło śledztwo.

Zgon matki Trumana

WASZYNGTON, 27.7 (Obsł. wł.). Dziś zmarła matka prezydenta Trumana. Prezyden wyjechał po południu samolotem z Waszyngtonu do Grand View (stan Missouri), gdzie mieszkała jego matka.

Katastrofa kolejowa

w Szwajcarii

ZURYCH, 27.7. (Obsł. wł.). — W pobliżu Einsiedeln w północnej Szwajcarii nastąpiła katastrofa kolejowa. 10 osób zostało zabitych, a 30 rannych.

Katastrofa samolotowa

w Irlandii

LONDYN, 27.7 (Obsł. wł.). Na lotnisku Shannon w Irlandii rozbił się przy lądowaniu samolot „Constelation", należący do międzykontynentalnych linii lotniczych. Samolot znajdował się w drodze z Nowego Jorku do Paryża. Kilka osób zostało lekko rannych.

Bernard Shaw

ukończył 91 lat

LONDYN, 27.7 (Obsł. wł.). George Bernard Shaw obchodzi dziś 91-letnią rocznicę swych urodzin. Wierny swym przyzwyczajeniom słynny pisarz irlandzki nie zgodził się na urządzenie specjalnej uroczystości.

Rzecznik Indonezji oskarża Anglię

o szkolenie żołnierzy holenderskich

i dostarczanie im czołgów

Opór republikanów wzmaga się z każdym dniem

LONDYN, 27.7. (PAP). Agencja Reutera donosi z Hagi: Po przybyciu samolotem do Amsterdamu z holenderskich Indii Wschodnich, członek Partii Pracy parlamentu holenderskiego Frans Goethart oświadczył, że „komisja ogólna" nie poparła decyzji rządu holenderskiego co do podjęcia akcji wojskowej w Indonezji. Stwierdził on, że gubernator Hubertus von Mook po konferencji z członkami komisji: prof. Schermerhornem i von Poll'em zadepeszował na własną rękę do rządu holenderskiego, donosząc, że postanowiono jednomyślnie, iż należy rozpocząć kroki wojenne. Prof. Schermerhorn wysłał do premiera holenderskiego dra Louis Beela depeszę, stwierdzając, iż nie zgadza się z decyzją von Mooka.

„Komisja ogólna" została wyznaczona przez parlalent holenderski w roku 1946 i reprezentowała rząd holenderski w Indonezji. Składa się ona: z b. premiera socjalisty prof. Schermehorna, dr von Polla i de Boora. Gubernator von Mook był czwartym członkiem komisji.

MOSKWA, 27.7. (PAP). Agencja TASS donosi, że studenci uniwersytetu w Sidney urządzili masową demonstrację przed gmachem konsulatu holenderskiego, aby zaprotestować przeciwko agresji holenderskiej w Indonezji. Policja starała się zlikwidować demonstrację, dokonując szeregu aresztowań wśród demonstrantów.

MOSKWA, 27.7. (PAP). Agencja Tass donosi z Hagi, że w wielu miastach holenderskich odbywają się w dalszym ciągu zebrania, urządzane przez związki zawodowe i przez stowarzyszenia „Holandia — Indonezja". Na zebraniach uchwalone zostały rezolucje, potępiając wojnę w Indonezji. Agencja ANP donosi, że stowarzyszenie postępowych kobiet holenderskich wysłała do rządu depeszę, energicznie protestującą przeciwko krwawej wojnie w Indonezji i domagającą się zaprzestania działań wojennych.

LONDYN, 27.7. (PAP). Indonezyjska agencja prasowa „Antara" doniosła w sobotę o ciężkich walkach na wszystkich frontach Jawy i Sumatry i przy intensywnych lotniczych atakach holenderskich.

Ciężkie walki trwają w Brebes, na północnym wybrzeżu. Wojska republikańskie odzyskały Gunungpati na południowy wschód od portu Semarang, po upływie 4 godzin od zajęcia miasta przez czołgi holenderskie. Naczelny dowódca indonezyjski gen. Sudirman stwierdził w sobotę, że od chwili rozpoczęcia ofensywy. Holendrzy użyli do walk około 9 tys. ludzi. Gen. Sudirman oświadczył, że republikanie prowadzą nierówną walkę, lecz dodał, iż powodzenia holenderskie polegające na zajmowaniu większych miast nie mają zbytniego znaczenia. Indonezyjczyczy przejdą wkrótce do taktyki walk partyzanckich.

MOSKWA, 27.7. (PAP). — Grupa republikańska wdarła się do Medanu, zajmując kilka bloków w mieście. Wojska republikańskie wzięły do niewoli kilku Japończyków, którzy brali udział w walce po stronie holenderskiej. Zgodnie z doniesieniem radia, wojska indonezyjskie zajęły miasto Kodjokarto i ważny punkt strategiczny Sinoman na linii kolejowej na południe od Modjokerto. Wojska holenderskie przy poparciu czołgów, lotnictwa i okrętów wojennych, walczą na obszarze portu Cheribon.

LONDYN, 27.7. (PAP). Jak donosi agencja Reutera, członkini Hinduskiej Partii Kongresowej pani Ram Dulari Sincha oświadczyła: „Jeśli nie będzie wspólnego frontu państw azjatyckich przeciwko agresji prędzej czy później inne państwa mogą się znaleźć w sytuacji podobnej, jak Indonezja".

Wojewoda gen. Zawadzki

odznaczony harc. Złotym Krzyżem Zasługi

W dowód uznania zasług położonych dla rozwoju harcerstwa, wojewoda śląsko - dąbrowski, gen. Zawadzki, został odznaczony harcerskim Złotym Krzyżem Zasługi. Uroczystość dekoracji odbyła się w obozie na Kopie Biskupiej w Jarantowicach koło Głuchołazów w obecności 3-tysięcznej rzeszy młodzieży harcerskiej, przybyłej z okolicznych obozów.

Dziękując za odznaczenie, gen. Zawadzki w krótkim przemówieniu podkreślił zasługi harcerstwa na Śląsku, apelując o dalszą owocną pracę w duchu jedności młodzieży polskiej.

Prof. Joliot-Curie

o badaniach nad energią atomową

PARYŻ, 27.7. (PAP). — Profesor Joliot - Curie, wysoki komisarz francuskiego instytutu badania energii atomowej, oświadczył, że w pracach nad energią atomową bierze udział we Francji 1.000 osób. Koszty badań wynosiły dotąd 800 milionów franków.

Prof. Joliot - Curie zakomunikował, że ostatnio odkryto we Francji nowe złoża uranu, dzięki którym instytut będzie mógł nieprzerwanie pracować. Dotąd, wskutek braku uranu, pracowano jedynie przez 250 dni rocznie.

Szwecji grozi strajk rolników

Rząd chce użyć wojska do siewu jesiennego

SZTOKHOLM, 27.7. (Obsł. wł.). — Korespondent Reutera donosi że na skutek odmownego stanowiska rządu szwedzkiego, który nie zgodził się przyznać ogólnej podwyżki 200 milionów koron w cenach rolniczych, Szwecji zagraża strajk rolniczy, który poważnie może się odbić na przydziałach chleba.

Podwyżka jakiej zażądali farmerzy szwedzcy, miała wyrównać straty jakie ponieśli oni na skutek ogólnej zwyżki cen po wojnie. Rząd zgadza się przyznać im podwyżkę 156 milionów koron z obietnicą udzielenia subsydiów w wysokości 60 i 45 koron od każdego hektara zasianego pszenicą lub żytem.

Dwa związki zawodowe farmerów odrzuciły propozycje rządu i zażądały od każdego farmera, by powstrzymał się od siewu jesiennego.

Ze względu na brak żywności na całym świecie szwedzkie koła handlowe wątpią czy uda im się uzyskać konieczną dla nich nadwyżkę zboża tak, że jedynym wyjściem byłoby zmniejszenie przydziałów chleba i artykułów zbożowych.

Farmerzy oświadczają, że prace robotników rolnych, które zależne są od cen nie podniosły się w takim stopniu, jak płace w innych zawodach. W związku z tym wydaje się prawdopodobne, że rząd będzie musiał albo zgodzić się na żądania farmerów, albo wydać specjalne ustawy, które upoważniały by go do zatrudnienia przy siewie wojska lub prywatnych ochotników.

Ze względu na to, że obydwie te możliwości są praktycznie niewykonalne, a trzecia, to znaczy obniżenie przydziałów chleba wrogo zostałaby przyjęta przez ludność, farmerzy uważają, że rząd zgodzi się w końcu na ich żądania.

Dzień „względnego spokoju" w Palestynie

„Tylko" 2 zabitych i jedna próba podpalenia

JEROZOLIMA, 27.7 (Obsł. wł.). — Organizacja Haganah donosi, że okręt „Powrót do Sjonu", na którym znajdują się nielegalni imigranci żydowscy przebywa obecnie w odległości 50 km od wybrzeży Palestyny.

JEROZOLIMA, 27.7 (Obsł. wł.). — W Tel-Avivie podpalono kartotekę miejską. Część dokumentów została zniszczona.

JEROZOLIMA, 27.7 (Obsł. wł.). — Agencja France Presse donosi, że dzień dzisiejszy przeszedł w Palestynie względnie spokojnie. Działalność terrorystyczna została zahamowana przez sabat i dzień żałoby poświęcony zniszczeniu drugiej świątyni. Jednakże nie obeszło się bez kilku wypadków. Tak np. dwaj saperzy angielscy natknęli się na miny na drodze do Jerozolimy i ponieśli śmierć. Usiłowano również podpalić drewniany most w pobliżu Benyamina, który wybudowany został na miejsce mostu kamiennego, zniszczonego niedawno przez miny.

W Grecji

Terror szaleje - walki trwają

a Amerykanie budują drogi strategiczne

LONDYN, 27.7. (PAP). — Prasa donosi o nowej fali aresztowań w Grecji. W Pireusie zatrzymano 10 tysięcy osób, z których aresztowano 1 tysiąc. W miejscowości Lami na północny zachód od Aten oddziały rządowe po wyparciu powstańców zamordowały 200 demokratów. W miejscowości Nigrita w Macedonii wojska rządowe po zajęciu miasta dokonały wśród ludności cywilnej prawdziwej rzezi, mordując m. inn. 3 siostry powstańca Frangosa, który zeznawał jako świadek przed komisją ONZ w Salonikach, oskarżając rząd grecki.

PARYŻ, 27.7. (PAP). — Z Aten donoszą, że pod miejscowością Malisoveri toczą się zacięte walki z nacierającymi powstańcami.

Dowództwo oddziałów powstańczych podało do wiadomości, że w kwietniu i maju wojska demokratyczne zdobyły lub zniszczyły 100 samochodów, 5 czołgów, 14 wagonów oraz strąciły 3 samoloty i zniszczyły 14 mostów o znaczeniu strategicznym. Straty wojsk rządowych wynoszą około 3 tys. zabitych, rannych i wziętych do niewoli. W tym samym czasie wojska powstańcze straciły 454 żołnierzy

LONDYN, 27. 7. (PAP).—Z Aten donoszą, że w dniu 23 lipca odbyła się pierwsza oficjalna konferencja między przedstawicielami misji amerykańskiej a członkami rządu greckiego. Według doniesienia dziennika „Tanea", przedstawiciele amerykańscy zażądali, by Grecja oddała firmom amerykańskim wszystkie wielkie roboty publiczne, jak odbudowa szos, linii kolejowych, portów, budowa mostów itp. Roboty te będą finansowane bezpośrednio przez misję amerykańską, bez porozumiewania się z rządem greckim, z pożyczki przyznanej Grecji na odbudowę.

Dziennik „Elefteria" podaje, że w Grecji przede wszystkim zostaną odbudowane drogi strategiczne, a potem dopiero porty.

Francuzi zaniepokojeni

polityką zagraniczną swego rządu

popierającą plany odbudowy Niemiec

PARYŻ, 27.7. (PAP). Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego odbyła się debata poświęcona polityce zagranicznej Francji.

Imieniem francuskiej partii komunistycznej przemawiała Madelaine Braun, która zwróciła uwagę Zgromadzenia, że Francja nie będzie się czuła bezpiecznie tak długo, jak długo w Hiszpanii panować będzie reżim wojny i terroru.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Unii Republikańskiej, de Chambrun, który omówił sytuację we francuskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Wyraził on zaniepokojenie z powodu pogłosek o ewentualnym połączeniu strefy francuskiej ze strefami anglosaskimi. Wezwał on Zgromadzenie, aby stanowczo się sprzeciwiło projektom zmierzającym do takiej fuzji, która obarczyłaby Francję udziałem w deficycie Niemiec i przyczyniłaby się do odbudowy niemieckiego życia gospodarczego. W sprawie reparacji de Chambrun podkreślił, że punkt widzenia Francji jest prawie identyczny ze stanowiskiem radzieckim. Mówca wyraził niezadowolenie z powodu tego, że delegacja francuska nie okazała swego pełnego poparcia Związkowi Radzieckiemu i zaznaczył, że problem niemiecki może być rozwiązany jedynie i tylko przez 4 mocarstwa.

Z kolei wygłosił przemówienie min. Bidault, który oświadczył, że Europa nie znajdue się w sytuacji beznadiejnej, choć ma do pokonania poważne trudności.

W sprawie konferencji paryskiej Bidault oświadczył, że dla krajów, które nie biorą udziału w naradach miejsca są zarezerwowane. Problem niemiecki — oświadczył francuski minister spraw zagranicznych — winien być rozstrzygany przez 4 mocarstwa. Zagłębie Ruhry zaś znaleźć się winno pod międzynarodową kontrolą. Bidault zaznaczył następnie, że Francja nie zrezygnuje ze swego prawa do reparacji i nadal będzie się domagała, aby odbudowa krajów zniszczonych nastąpiła przed odbudową Niemiec.

Po ministrze Bidault zabrała głos posłanka komunistyczna Vaillant Couturier, która wyraziła zaniepokojenie z powodu polityki zagranicznej Francji, popierającej plany odbudowy Niemiec.

W końcu wystąpił w imieniu MRP Teitgen, który zaaprobował plan Marshalla w sprawie pomocy Europie.

PARYŻ, 27.7 (Obsł. wł.). Marcel Cachin pisze dziś w „Humanite": „Na obradach Zgromadzenia Narodowego zaatakowano przywódców Związku Radzieckiego. Po takich atakach nasi fanatycy antykomunizmu dziwią się, że przedstawiciele Związku Radzieckiego stają się „nieufni". Dziwią się też, że Związek Radziecki domaga się zachowania niezależności tych krajów, które mają korzystać z pożyczek".

W tym samym dzienniku Pierre Herve pisze, że debata nad polityką zagraniczną nie przyniosła mimo wysiłków deputowanych komunistycznych, wyjaśnień, których oczekuje opinia publiczna.

Martin Chauffier stwierdza w „Parisienne Libere", że przemówienie Bidault nie zawiera odpowiedzi na zaniepokojenie, wywołane propozycją amerykańską w sprawie odbudowy Niemiec. Oczywiście minister nie mógł dać tej odpowiedzi — pisze gazeta. — Mówił on o tym, co się dzieje, a nie o tym, co się stanie. Znana jest chęć Stanów Zjednoczonych odbudowania Niemiec — jest ona nadzwyczaj silna, a minister Bidault nie mógł przecież o tym mówić. Nie mógł on również wysunąć tych zagadnień, jakie wysuwa dziś cały świat. Bidault dał taką odpowiedź na jaką go stać.

Utworzenie Konstytuanty

w Pakistanie

NOWE DELHI, 27.7 (Obsł. wł.). — Agencja France Presse donosi, że utworzone zostało zgromadzenie ustawodawcze Pakistanu, składające się na razie z 66 członków, reprezentujących prowincje wschodniego Bengalu, zachodniego Pundżabu, Sindu, angielskiego Baluchistanu, okręgu Sylhet i wszystkich innych prowincji tworzących państwo Pakistanu. 47 członków zgromadzenia jest Muzułmanami, a 19 reprezentuje mniejszości narodowościowe Hindusów i Sighów.

Prostytucja i włóczęgostwo

to dwa zasadnicze zawody

dzisiejszej młodzieży niemieckiej

FRANKFURT n. MENEM, 27.7 (Obsł. wł.). — Korespondent Reutera donosi: Każde miasto w Niemczech przedstawia obecnie jeden i ten sam obraz. Wokół stacji kolejowych i na placach publicznych spotyka sie tłumy młodzieńców i wymalowane dziewczęta ubrane z tanią elegancją. Młodzieńcy utrzymują się z przygodnej roboty i z czarnego rynku. Dziewczęta — z „najstarszej profesji świata" — prostytucji.

Przyszłość tych ludzi jest wielkim problemem Niemiec. Kler i nauczycielstwo poważnie zaniepokojone jest ich duchową niestałością, brakiem ideałów i niechęcią do pracy.

Badanie jakie przeprowadziłem we Frankfurcie i w Wiesbaden — pisze korespondent — dostarczyły mi wielu dosyć kłopotliwych faktów. To co nie daje natychmiastowych korzyści, całkowicie nie interesuje Niemców.

Pewien działacz społeczny powiedział mi, że młodzież niemiecka nie rozumie demokracji.

Moralny upadek młodzieży powoduje poważne zaniepokojenie. Jako przykład tego upadku weźmy badanie lekarskie jakie przeprowadzono na 30 dziewczętach w wieku 15—16 lat, które zamierzały wstąpić na wyższe uczelnie. Trzy z nich znajdowały się w ciąży, dwie inne chore były wenerycznie, a ponad połowa z nich miała już stosunki seksualne.

Innym rysem charakteryzującym obecny stan młodzieży niemieckiej jest poważna ilość młodych włóczęgów, wędrujących z miejsca na miejsce i nieposiadających swego własnego domu. W samej Hesji władze zatrzymują miesięcznie przeciętnie 500 młodych wagabundów. Większość z nich znajduje się w wieku od 15 do 21 lat, a co trzecim osobnikiem jest dziewczyna.

Każdy dolar i każda złotówka

która przeszła przez ręce oskarżonych

była splamiona krwią Polaków

mówi prokurator w 3 dniu procesu WiN i WRN

Trzeci dzień procesu WiN i WRN w Warszawie rozpoczął się kontynuowaniem zeznań świadków.

Pierwszy staje przed sądem Józef Rybicki, sprawujący ostatnio funkcje komendanta obszaru centralnego WiN. Świadek ten wyjaśnia, że z Ga[illegible] zetknął się w pracy organizacyjnej za pośrednictwem Obarskiego, nie wiedząc o jego przynależności do WRN.

Z kólei Sąd wzywa do składania zeznań Stanisława Sędziaka, który był zastępcą komendanta obszaru centralnego WiN. Podaje on, że informacje o sytuacji w Polsce, a m. in. o Wojsku Polskim, były przekazywane do Sztokholmu, do ekspozytury b. rządu londyńskiego. Również i oskarżona Sawicka była znana świadkowi.

Szczególne zainteresowanie wywołały krótkie zeznania Tadeusza Prużańskiego, który będąc w Anconie w biurze planowania II korpusu, zetknął się tam z emisariuszką tej formacji na kraj „Jadwigą". Na jej zlecenie, oskarżona Franio urządziła spotkanie czołowych osobistości organizacji WiN z tą emisariuszką.

Zeznania pozostałych świadków uznano za odczytane i na tym postępowanie dowodowe zamknięto.

Po przesłuchaniu świadków głos zabiera prokurator mjr. dr Lipiński, stwierdzając na wstępie, że sprawa niniejsza jest typowym przykładem działalności wywrotowej przeciwko Państwu Polskiemu. Prokurator zwraca uwagę na różnicę między toczącym się procesem a dotychczas przeprowadzonymi procesami politycznymi, jak np. procesem Rzepeckiego, czy „Liceum". O ile działalność oskarżonych w tamtych procesach była jak gdyby dalszym ciągiem nieprzerwanej działalności konspiracyjnej z czasów okupacji, o tyle działalność przestępcza oskarżonych w procesie obecnym nie wypływa z dawnej działalności okupacyjnej, lecz podjęta została przez oskarżonych dobrowolnie już po wyzwoleniu Państwa Polskiego. Wyjątkiem pod tym względem jest jedynie osk. Sienko.

Druga zasadnicza różnica w stosunku do poprzednich procesów polega na postawie oskarżonych. W dotychczasowych procesach oskarżeni przyznawali się do popełnionych błędów i uznawali szkodliwość swej działalności. W tym procesie oskarżeni nie wykazują niczym zmiany swego wrogiego nastawienia do polskiej demokracji, przeciwnie, swoimi odpowiedziami wobec Sądu podkreślają niejednokrotnie jeszcze bardziej tę wrogość.

WiN — to były zabójstwa, pożary wsi, grabieże, szpiegostwo. WRN — to była emanacja piłsudczyzny na ruch robotniczy. Podstawą istnienia Polski i jej siły jest jednolity front partii robotniczych. WRN chciało ten front rozbić i opanować masy robotnicze. Nic dziwnego zatem, że WiN i WRN znalazły wspólną platformę porozumienia.

Nie jest rzeczą ważną, ile razy kto się z kim spotkał, czy ile razy przeniósł pocztę; przy ocenie winy oskarżonych nie wolno zapominać, że każde spotkanie przyczyniało się do zbrodni, że każdy dolar i każda złotówka, która przeszła przez ręce oskarżonych, była splamiona krwią Polaków, którzy zginęli dlatego, że te listy i paczki niosły śmierć.

Prokurator zażądał dla oskarżonych kary w ramach przepisów prawa. (Ustawy, na mocy których został sporządzony akt oskarżenia, przewidują karę od 5 lat więzienia do kary śmierci włącznie.

Węgry (reprez. policji) - „Legia" 4:3 (2:2)

Ostra gra obu drużyn

W sobotę, na Stadionie WP został rozegrany mecz piłkarski między węgierską reprez. policji i „Legią". Węgrzy, którzy grali już raz w Warszawie w ub. niedzielę, a w środę w Słupsku, zmęczeni podróżą byli trochę słabsi kondycyjnie, ale tym niemniej pokazali ładną grę. Przeważnie tyczyło to podań i zgrania drużyny oraz gry głową.

„Legia" nie miała swego najlepszego dnia. Po przerwie drużyna wyraźnie „spuchła" i dopiero przy stanie 3:4 gracze znowu nabrali „wigoru". Nowe nabytki, Oprych i Kowalski są dość wartościowymi piłkarzami, szczególnie zaś Oprych. Nie są jeszcze oni zgrani z drużyną i dlatego akcje napadu często rwały się. Do przerwy gospodarze grali dużo lepiej. Z całego zespołu wyróżnili się Waksman i Grządziel w obronie, Waśko w pomocy oraz Szymański i Górski w napadzie. Niektóre zagrania „Legii" były b. ładne, w rezultacie jednak napad okazywał się mało skuteczny.

Bramki strzelili: dla Węgrów: Meszaros — 3 i Beres — 1; dla „Legii": Szymański, Górski i Mordarski — po 1. Zawody prowadził dobrze sędzia Gronowski. Zupełnie niepotrzebnie gra była zbyt ostra i stosowali ją częściej gracze „Legii". Widzów ok. 7.000.

Sesja

Rady Międzynarodowej Fed. b. Więźniów Politycznych

W dniach od 31 lipca do 4 sierpnia br. odbywać się będzie w Warszawie sesja Komitetu Wykonawczego i Rady Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych (FIAPP). Prócz przedstawicieli Polski, w sesji tej udział wezmą delegaci Związków b. Więźniów Politycznych Hiszpanii Republikańskiej, Francji, Belgii, Holandii, Norwegii, Danii, Italii i Rumunii.

Sprzedaż drzewa opałowego

bez ograniczeń

Celem umożliwienia zaopatrzenia się ludności w opał przed zimą Ministerstwo Leśnictwa wydało zarządzenie z dnia 24.6 br., w myśl którego wszystkie Dyrekcje Lasów Państwowych sprzedawać będą miejscowej ludności bez ograniczeń drewno opałowe.

Celem możliwie całkowitego pokrycia zapotrzebowania na drewno opałowe, w szerokim zakresie będzie sprzedawana karpina opałowa, leżanina oraz ściółka pozyskana z pasów przydrożnych.

Nadleśnictwa Państwowe będą dokonywać sprzedaży drewna opałowego zasadniczo po cenie obowiązującego cennika z tym jednak, że w niektórych rejonach kraju przewiduje się możliwość obniżki cen.

Pozazdrościł człowiek ptaszkom...

W szkole Aeroklubu Warszawskiego

Bywa że człowiek pozazdrości ptaszkom, którym bozia skrzydła dała. Oko wyśle za jaskółką, za żurawim lotem... Potem? Potem się zapozna z „Lotem".

Każde państwo ma swojego „Lota". Każde myśli na wyprzódki, jakby to swojego „Lota" wyposażyć we wszystko, co mu do lotu niezbędne.

Bardzo to skomplikowana historia i kosztowna. Nie wystarczy maszyna i powietrze. Trzeba budować lotniska, hangary, warsztaty, urządzenia techniczne i różne inne, o jakich się na pewno naszym pradziadkom nie śniło. Fruwa to tylko na najczystszej benzynie; na denaturacie i nafcie ani śmigłem drgnie. Nazywa się to samolotem, lecz samo — na razie przynajmniej — ani myśli bez człowieka latać.

Jesteśmy na lotnisku Aeroklubu Warszawskiego na Gocławku, o kilometr, dwa od Saskiej Kępy. Aeroklub Warszawski liczy sobie 20 lat. Roboty za sobą ma huk, a przed sobą sto razy więcej. Mówmy jednak jak jest.

Stanął tu duży, na razie jeden, hangar, kosztem chyba 8 milionów zł. Mieszkają w nim: jeden „Kukuruźnik", 5 czy 6 jednopłatowych „Piperów" i 2 piękne, długoskrzydłe szybowce. Ciasno im, że aż piszczą, gdy na nocleg czas. A przecież i biurom i warsztatom doświadczalnym jeszcze miejsca dali i ludziom, którzy z dala od nich uschliby z tęsknoty. Każdy z nas wie, co to znaczy przyzwyczaić się do czegoś, np. roweru, żony, albo psa. Więc wyobrażacie sobie, czym dla tych ludzi jest obcowanie z awionetką? Mógłbyże który z nich życie ułożyć w normalny ludzki sposób poza rodziną z maszyn, skrzydeł i motorów powstałą?

Ob. Powsiński, stary „latawiec" uczy teraz fruwania ledwie co upierzone piskięta.

— Psiakrew, wlepię mu 1000 zł — zżyma się na nie wiem kogo.

— Komu, za co? — pytam.

— Jakże za co? Przecież leci jak krowa. Za nisko. Co, cmentarzów za mało? Ślepy? Nie widzi gdzie ziemia? — jeszcze trochę burczy.

Okazuje się, że delikwent, który po raz trzeci dopiero samodzielnie „Pipera" prowadzi, fruwa jakieś 100 — 200 metrów nad równiną, a tymczasem podobno, im wyżej tym bezpieczniej.

Który zaś z „podfruwajków" leci nieźle i do siadania się zbliża, dostaje sygnał chorągiewkami i jakby ostrogą spięty, jeszcze raz idzie w górę, by za kilka minut siąść podle rozpiętego na murawie znaku startowego.

W powietrzu brzęczą inni, pyk, pyk, pyk, pyka „Kukuruźnik", wywraca kozły, „beczki" i nie wiem jeszcze co — szybowiec. Naraz nad tym wszystkim wykwitają spadochrony i kołyszą się ogromne, białe jak grzybie czapy z uwieszonymi u dołu ciężarkami — ludźmi, którzy zasmakowali znowu w sporcie rzucania się łbem na dół z 2, 3 i iluś tam jeszcze kilometrów ponad ziemią. Podobno jedyny sposób na migrenę.

A że nikt na mych oczach karku — tfu, tfu — nie złamał, więc gramolę się w „Pipera". Pilot zrobił kawał. Posadził mnie u steru, sam zaś gdzieś za plecami. Przed nosem mam zegary i drgające strzałki, między kolanami drążek i jakieś pod stopą pedały. Z boku na ściance kartka, że zabrania się surowo ganiać po oblokach szybciej niż 100 km na godzinę i że nie wolno wyczyniać „brutalnych" ewolucyj i jakiść inne jeszcze przykazania.

Anioł za plecami (można tak powiedzieć, bo skrzydlaty) coś nacisnął, coś przycisnął, szarpnął, kopnął i... lecimy.

W wąskim kadłubku zmieścić się mo że dwóch mężczyzn. Nie wiem, jakby to wypadło z szerokobiodrą niewiastą. Wąsko biodre, owszem, nie tylko jako pasażerki, lecz — oby więcej — fruwają, same pilotując nad Gocławkiem, niczym rybitwy ponad Wisłą; zwinnie, śmiało, elegancko, bez popisywania, a z warkotem.

Gdyby nie ów warkot, łacno ulec wrażeniu, że się człowiek pozbył nagle własnego ciężaru, urosły mu na tomiast płuca, nabrał w nie jak w beczki powietrza i buja sobie bez niczyjej łaski nad willami Saskiej Kępy, ponad plażą, ponad Wisłą. Na niej statek dymi, ludzkie kropki popstrzyły piasek. Krowy wokół lotniska, podobne do karaluchów.

W górze nie ma strachu. W górze człowiek jest życzliwy wszemu stworzeniu. Nawet wronie, która omal pod płaty nie wpadła, lecz, na szczęście, zeszła z drogi, ocaliwszy dziób i pióra.

Więc schodzimy do lądowania. Kilkanaście metrów łąki starczy do przystanku. Dziękuję miłemu „szoferowi" powietrznej taksówki. Może się nie obrazi. Wprawdzie między pilotem a szoferem zwykle taka zażyłość jak między kierowcą „Chewroleta" i „sałatą" — dorożkarzem, lecz nie posądzam, nie wiem.

Aeroklub Warszawski liczy 330 członków, w tym 260 pilotów i 160 motorowych. Jądrem Klubu jest grupa studentów „Wawelberga" żwawo krzątająca się przy wszystkim.

Ministerstwo Komunikacji finansuje loty, zakupuje sprzęt, daje jeszcze na budowę hangarów itp. 25 bm. zadość uczyniono formalnościom i przejęto plac pod budowę drugiego hangaru, który stanie w przeciwległym rogu lotniska na szerokości 40 m i długości 80 metrów. Wtedy motorowym ptakom przybędzie miejsca.

Za rok, dwa rozmnoży się inwentarz latający, rozbrzęczy się rój powietrzny. Wielu, co dziś jeszcze pełzają po ziemi — wyfrunie na szlaki komunikacji podobłocznej, szybkiej, nowoczesnej.

R. Izbicki



Niczym rybitwy nad Wisłą...

Odzież z remanentów pounrrowskich

dla pracujących

Wydział Ekonomiczny OK ZZ rozprowadził wśród pracujących woj. gdańskiego: 14.725 sztuk odzieży, jak: suknie damskie, spódnice, spodnie męskie, kurtki, płaszcze damskie i męskie, kombinezony robocze, wiatrówki i chustki. Z ogólnej liczby przydzielonej odzieży na pracujących w Gdańsku przypadło 6.350 szt., na pracujących w Gdyni 3.200, Sopotu 950, Elbląga 900.

Reszta odzieży została rozdzielona między pracujących w zakładach, rozrzuconych po terenie całego województwa. Odzież ta, pochodząca z remanentów pounrrowskich, była sprzedawana po cenach sztywnych.

Rybak — naukowiec

powrócił z połowów badawczych

Z ramienia Morskiego Instytutu Rybackiego wytrawny rybak polski, Józef Lipski dokonał połowów badawczych na wodach Skagerraku.

Przeprowadził on szereg połowów próbnych i zaznajomił się z możliwościami łownymi. Lipski skontaktował się z duńskimi rybakami i rybnym przemysłem przetwórczym. Przyjrzał się połowom doskonale zorganizowanych rybaków duńskich, szwedzkich i norweskich, gromadząc szereg cennych wskazówek dla naszego rybactwa.

Przede wszystkim ob. Lipski stwierdził na wodach Skagerraku obfitość interesującego nas śledzia, z gatunku drobnego, lecz doskonałego w smaku. Śledzia tego rybacy duńscy nie łowią. Dla naszego rynku byłby on niewątpliwie bardzo atrakcyjnym produktem.

Ob. Lipski przeprowadził wstępne rozmowy z duńskimi przemysłowcami. W świetle tych rozmów zarysowała się możliwość stworzenia stałych baz rybactwa polskiego w Danii. I tak np. dorsz złowiony przez naszych rybaków po drodze na wody Skagerraku, znalazłby odbiór w duńskich przetwórniach i fabrykach mączki rybnej.

Na nieużytkach wyrośnie chleb

50 traktorów do pracy na Żuławach

W czasie ostatniego swojego pobytu na Wybrzeżu min. Dąb - Kocioł zwiedził Żuławy i dla przyśpieszenia orki, mającej na celu likwidację zarośniętych chwastami i trzciną nieużytków, przydzielił 50 traktorów ze składnicy w Tczewie.

W najbliższym czasie przystąpi do orki 29 „Forsonów" posiadających koła zaopatrzone w kolce. „Forson" jest wydajniejszy w orce o blisko 50 proc., niż jakikolwiek inny traktor i może zaorać dziennie dwa ha. Resztę traktorów będą stanowiły „Farmalle", maszyny nowoczesne i sprawne.

W chwili obecnej w gminie Wiślinki, przy likwidacji zarośniętych trzcinami nieużytków pracuje 20 traktorów, które zdołały już zaorać około 300 ha. Praca tych traktorów zasługuje na uwagę, ponieważ, jak orzekli specjaliści, po puszczeniu na zaoraną ziemię kultywatora ziemia jest już całkowicie przygotowana pod zasiew.

Jesiotr-olbrzym

W dolnej Wiśle koło Tczewa złowiono ostatnio jesiotra wagi 80 kg, a długości 2 m 30 cm. Była to samica, która miała 20 kg drobnej ikry. Jesiotry podlegają ochronie wskutek grożącej im zagłady. Jak się okazuje, potężny okaz jesiotra, złowiony pod Tczewem, był raniony ostrym narzędziem.

Wydawca:
Komitet Centralny
Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz. 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11
Telefony.
Redaktor Naczelny 86-645
Sekretarz Redakcji 88-228
Kier. działów 88-225
ADMINISTRACJA
czynna od godz.: 8—16
Konto P.K.O w Warszawie 1-1090
B.G.K Oddz Gł w W-wie Nr 749
Bank Gosp. Spół Oddz Wojew w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA
zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową

Adres Redakcji i Administracji
Warszawa, ul. Smolna 12.

B 34 687

Zawody o pierwszeństwo w opiece nad dzieckiem

„Lato leśnych ludzi" w Dzieciakowie

Malowniczo rozstawione namioty w lesie sosnowym. Jest ich aż 32 — całe brezentowe miasteczko. I to miasteczko może pod względem porządku służyć za wzór niejednemu „prawdziwemu" miastu. Każdy namiot prócz numeru ma swoją nazwę. Są więc „Tygrysy", są „Cyganki", „Figlarki" itp. Przed namiotami placyki wysypane żółtym piaskiem. Na nich z mchu, macierzanki, szyszek i kamyków poukładane klombiki, napisy i godła.

Miasteczko leśne to „Dzieciaków" w **Józefowie** pod Warszawą, kolonie letnie i zakład stały, prowadzone przez oddział warszawski **Polskiego Czerwonego Krzyża.**

W namiotach mieszczą się dzieci starsze. Młodsze zaś i słabsze mieszkają w wielkim piętrowym budynku, właściwym „Dzieciakowie". Jest tu ich gromada nie byle jaka — 420 dzieci. Przyjechały po powietrze, po słońce i zdrowie. A są to dzieci najbardziej potrzebujące pomocy, dzieci Warszawy, dzieci, których rodziców zniszczyła doszczętnie wojna.

Teraz kończy się właśnie pierwszy turnus, trwający od początku lipca. W sierpniu przyjedzie nowa partia.

W południe zakład robi wrażenie wyludnionego. W salach pozostali jedynie dyżurni. Reszta pluszcze się w pobliskim Świdrze lub gania po lesie. Część tych starszych „z namiotów" zajęta jest układaniem z mchu nowego klombu. Są tak zaaferowani, że ledwie spostrzegają nasze przybycie. W krótkich spodenkach, opaleni na brązowo, robią z daleka wrażenie czerwonoskórych. A — wnosząc z zawadiackich min — niejednemu śnią się przygody „Lwiego pazura" lub „Jastrzębiego pióra".

Dzieci poprawiają się. I nic dziwnego. Cztery razy dziennie dostają obfity, wysokokaloryjny posiłek. Niektóre słabsze są dożywiane dodatkowo.

Pobyt na koloniach dla większości jest bezpłatny. Część wnosi minimalną opłatę w wysokości 1.500 zł. Minimalną, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że całkowity koszt wyżywienia dziecka **wynosi 6.000 zł.**

Środki P.C.K. czerpie z subsydiów **Wydziału Wczasów przy Zarządzie Miejskim,** z pomocy **Duńskiego Towarzystwa „Ratujcie Dzieci"** oraz z własnych **funduszów.**

Oddział warszawski P.C.K. prowadzi szereg innych kolonii obejmujących łącznie 1.250 dzieci. „Dzieciaków" jednak różni się od pozostałych tym, że jest to zakład stały, otwarty i latem i w zimie.

Dzieci wróciły z plaży, ale widocznie mało im tam jeszcze było wody. Jakiś chłopak z wielkim zapałem myje się w miednicy.

— Znad rzeki wrócił i myje się — śmieje się przechodzący kolega.

— A co? Miednica będzie darmo stała?

Przykład widocznie dobrze podziałał, bo po chwili w miednicach rzędem ustawionych przed namiotem z napisem „umywalnia", pluszcze się cała gromada opalonych „mulatów".

Przy umywalni robi się kolejka. Mniej cierpliwi pompują wodę ze studni.

— Ale prysznic!!!

Dziewczynki bawią się w swoje dziewczyńskie gry. Zza domu dobiega chóralne **„Pod zielonym jaworem stoi lipa zielona".** A z innej znów strony rozlegają się dźwięki harmonii. **Każda grupka śpiewa „po swojemu", ale nie sprawia to wrażenie kakofonii.** Wprost przeciwnie, ożywiony gwar dzieci wyrwanych na krótki miesiąc wakacji z atmosfery kłopotów domowych, kłopotów „dorosłych", z którymi, niestety, stykają się zbyt często brzmi jak radosna kantata.

Nie będę opisywać wszystkich szczegółów „Dzieciakowa". Najważniejsze jest to, że sprawa opieki nad dzieckiem stała się u nas tak żywotna, iż obserwujemy coś w rodzaju zawodów między różnymi instytucjami. **Kto lepiej zorganizuje kolonie, gdzie lepiej się czują, gdzie są zdrowsze.** Możemy sobie życzyć jak największej ilości takich zawodów — skorzystają na tym w pierwszym rzędzie dzieci.

Z. K.



W „Dzieciakowie"

Brak zrozumienia — czy zwykła niechęć

Sprawa świetlic wymaga wyjaśnienia

(Od naszego korespondenta)

Dużo, bardzo dużo się mówi o rozwinięciu pracy w świetlicach, o organizowaniu imprez, ale niestety nieproporcjonalnie mało się robi... Wina leży tu nie tylko po stronie kierowników świetlic czy sekcji kulturalno - oświatowych. Większą jeszcze odpowiedzialność ponoszą dyrektorzy zakładów i kierownicy przedsiębiorstw.

Komisja Kulturalno - Oświatowa Zw. Zaw. Włók. Oddz. w Łodzi bezsprzecznie ma pewien dorobek. Zorganizowano szereg akademii, zebrań, urządzono kilka wycieczek krajoznawczych. Ale wszystko to nosi charakter dorywczy. Dlaczego tak jest? Dlaczego tym, tak ważnym, działem pracy nikt się należycie nie zajmuje.

Kierownicy sekcji czy świetlic mówią na swoją obronę: „Cóż my możemy zrobić, jeżeli dyrektor... kierownictwo... Wydział Socjalny...". Otóż miejscowe dyrekcje (zakładów), dyrekcje branżowe i C. Z. P. W. źle traktują kierowników świetlic, uważając ich jakby za pracowników mniej ważnych, mniej potrzebnych, niż inni. To jest główna przyczyna. I stąd wynika wszystko to, na co chorują na miejscach: chowanie do szuflad i nie realizowanie okólników, dotyczących spraw socjalnych; brak współpracy Wydziału Socjalnego CZPW z wydziałami kulturalno - oświatowymi na terenie zw. zaw.; samowolne przyjmowanie i zwalnianie kierowników świetlic bez uzgodnienia z Komisją Kult. Ośw. przy Zw. Zaw.; obarczanie kierowników świetlic dodatkowymi pracami, mimo że umowa z C. Z. P. W. zabrania tego; minimalne wynagrodzenie pracowników świetlicowych; odmawainie aut ciężarowych na niedzielne wycieczki robotnicze z powoływaniem się na ostatni okólnik Min.. Komunikacji itd.

Powyższe fakty znane są na terenie takich zakładów, jak: Horak, Buhle, Wima. Niewłaściwy stosunek do „świetlicowców" obserwujemy ze strony dyrekcji fabryki Ajzert, Fabryki Wstążek i Tasiem Nr 3, Zakładów P. Z. P. B. Nr 24 i całego szeregu innych.

Niestety jest to choroba, spotykana prawie w każdym zakładzie pracy. Trzeba wreszcie właściwie ocenić znaczenie i pracę kulturalno - oświatową, trzeba radykalnie zmienić stosunek do Komitetów Świetlicowych, trzeba okazać im największą pomoc, na jaką nas stać!

Tadeusz Sapociński

Z MIAST I WSI

GDY ZŁODZIEJ OKRADA PRZEMYTNIKA

Historyjka dla ludzi, nie pozbawionych poczucia humoru. Pilot gdański, Leszek Wysocki, przemycił sobie do mieszkania ze statku, stojącego w Basenie Węglowym 100 kg kawy i 22 kg herbaty. I nikt by się może nigdy o tym nie dowiedział, gdyby nie zrządzenie losu, które przybrało na siebie postać złodzieja. Ów złodziej po prostu okradł mieszkanie Wysockiego i został przyłapany na gorącym uczynku przez milicjanta. Razem ze złodziejem wpadł pechowy pilot.

NAJSTARSZE W POLSCE MALOWIDŁA WCZESNOGOTYCKIE

W Czernicach koło Jeleniej Góry odkryto w czasie remontu kościoła malowidła, pochodzące z pierwszej połowy XIV w. Do Czernicy udaje się dyrektor Państw. Pracowni Konserwacji Zabytków i Malarstwa, prof. Markoni, dla pokierowania dalszymi pracami.

CHMURA JEST POCHMURNY — I MA POWODY

Na 1 miesiąc aresztu i 455.000 zł grzywny skazany został w Lublinie St. Chmura za ukrywanie większej ilości surowca tytoniowego. Za podobne przestępstwo na 1 miesiąc aresztu i 322.000 zł grzywny skazana została Janina Woźniak.

BRAWO, ZWM-owcy

140 ZWM-owców, przebywających na obozie letnim w Bożychowie (woj. gdańskie) pomogło w żniwach tym gospodarzom, którzy nie mogli sami podołać ogromowi pracy. Podobnie postąpili ich koledzy w Oszyczycach.

ŚWIDNICA MOŻE SŁUŻYĆ PRZYKŁADEM

Bardzo dobre wyniki na polu walki ze spekulacją osiągnięto w Świdnicy (D. Śląsk) głównie dzięki temu, że we wszystkich fabrykach powstały odnośne komitety. Dzięki energicznej akcji osiągnięto zniżkę na artykuły pierwszej potrzeby w wysokości 40 proc.

Z sali sądowej

Ponure tajemnice szajki bandyckiej

W dniach najbliższych staną przed Sądem Doraźnym w Warszawie członkowie szajki bandyckiej, która od lipca 1946 r. grasowała w miejscowościach podwarszawskich i wśród innych wyczynów dokonała napadu na willę posła **Witolda Bieńkowskiego w Świdrze.** Na ławie oskarżonych zasiądą asy bandy: **Jan Kurowski, Paweł Kielan, Antoni Maciejewski, Bolesław Klimaszewicz, Maria Twardowska i Halina Kielan.** Wspólnicy ich: **Józef Dudek, Bronisław Karaś, Kazimierz Kozera i Kazimierz Szulc** będą odpowiadać w trybie zwykłym.

6 lutego br. komórki śledcze M. O., dowiedziały się o planowanym napadzie na posła Witolda Bieńkowskiego. Urządzono zasadzkę.

O godz. 8 wieczorem do willi wtargnęli dwaj uzbrojeni osobnicy. W chwili, gdy znaleźli się w przedpokoju, otoczyli ich trzej milicjanci. Jeden z bandytów, zorientował się momentalnie w sytuacji i dał ognia. Milicjant Gajewski odpowiedział mu serią z automatu, kładąc opryszka trupem, jednak w tej samej chwili drugi bandyta strzelił do Gajewskiego, raniąc go w klatkę piersiową, po czym, korzystając z ciemności i osłony drzew, zbiegł.

Z papierów, znalezionych przy zabitym, dowiedziano się, że jest to **Franciszek Kielan** z Otwocka. Po sześciu dniach schwytano w Warszawie drugiego bandytę **Jana Kurowskiego,** a następnie bliższych i dalszych współpracowników.

Dochodzenia wykaały, że jednymi z czołowych prowodyrów bandy byli 2 osobnicy o pseudonimach „Kazik" i „Zygmunt". Oni to wraz z Kurowskim i Kielanem „operowali" w pow. chełmskim, a we wrześniu ub. r. napadli na mieszkanie **Wacława Trybińskiego** w Otwocku. Początkowo oskarżeni nie chcieli udzielać żadnych informacji na temat swoich wspólników, lecz zaplątali się w sieci własnych kłamstw i wreszcie wyznali prawdę.

W dniu 28.4.1946 r. **Kurowski, „Kazik" i „Zygmunt"** dokonali napadu na kupca **Edwarda Michalskiego** w Józefowie. Kielan udziału w rabunku nie brał, lecz jako współudziałowiec, zgłosił pretensje do części łupów. „Kazik" i „Zygmunt", zatajając cenniejszą zdobycz, dali mu jedynie futro. Kielan postanowił wtedy wespół z Kurowskim „sprzątnąć" swych towarzyszy i objąć dowództwo szajki. W 2 tygodnie później obaj bandyci zaciągnęli „Kazika" i „Zygmunta" nad Wisłę i tam zgładzili. Po ściągnięciu ubrań, zwłoki wrzucili do Wisły. Potem dokonali jeszcze kilku napadów.

Na ławie oskarżonych oprócz wymienionych zasiądą również dwie kobiety. Jest to matka przyjaciółki Kurowskiego — **Maria Twardowska** oraz **żona Kielana.** Obie wiedziały o procederze bandyckim i trudniły się sprzedażą zrabowanych rzeczy oraz zdobywaniem amunicji.

(kg)

Adres Redakcji i Administracji
Gdańsk — Plac Armii Czerwonej 1
tel.: 315-72.
Gdynia — ul. Świętojańska 3
tel.: 224-65

Adres Redakcji i Administracji
Szczecin — Al. Wojska Polskiego 60
tel.: 31-08

Za to, że sprzedał i za to, że kupił

Społeczne Komisje Kontroli Cen przy pracy

Z polecenia Delegatury Komisji Specjalnej w Bydgoszczy aresztowano drogerzystę z Inowrocławia, **Will Teodora** oraz kupca **Wacława Kucharskiego.** Will sprzedał Kucharskiemu większą ilość sody kaustycznej po wygórowanej cenie, wystawiając fikcyjny rachunek. Transakcji tej nie ujawnił on w księgach **handlowych, a nadto nie posiadał rachunków,** stwierdzających cenę nabycia sody kaustycznej.

Obu spekulantów czeka surowa kara.

W jednym tylko dniu 25 lipca wpłynęło od kilku społecznych komisji kontroli cen, z poszczególnych miast Pomorza, przeszło 30 protokołów karnych za wykroczenia cennikowe.

Nie wszystkie rany serca są śmiertelne

Rozwój nowej gałęzi medycyny – kardiografii

Pogląd że rany serca są śmiertelne, przetrwał przez długie wieki. Dlatego w medycynie nie podejmowano nawet prób leczenia ranionego serca.

Pewne obserwacje skłoniły jednak uczonych do rewizji tego poglądu. Tak więc w końcu XVI w. francuski chirurg, Parret, opisał wypadek, kiedy człowiek raniony w serce w czasie pojedynku na szpady, potrafił jeszcze nacierać na swego umykającego przeciwnika na przestrzeni 200 metrów i dopiero potem padł martwy.

Nieco później inny uczony zanotował, że znalazł u upolowanego jelenia „wrośniętą" w mięsień sercowy kulę. A więc nasuwał się wniosek, że jeleń, raz już raniony, mógł jednak żyć dalej, mimo że kula utkwiła w sercu.

Na podstawie obserwacji, lekarze doszli do wniosku, że nie każda rana serca jest śmiertelna. Stąd wynikło zarazem nowe zadanie dla medycyny — znalezienie sposobów leczenia ran serca.

Początkowo próbowano poradzić sobie bez uciekania się do zabiegów chirurgicznych. Ranionemu przepisywano jedynie absolutny spokój i przykładanie lodu na serce. Ten sposób przetrwał do lat 80 ub. wieku. Ale lód i spokój nie zawsze ratowały przed śmiercią, więc chirurgia poczęła szukać bardziej aktywnych sposobów. Było to zadanie trudne. W tym okresie potrafiono już bowiem operować wszystkie wewnętrzne organa człowieka z wyjątkiem właśnie serca.

SERCE MOŻNA ZSZYWAĆ

Doświadczenia, przeprowadzone na zwierzętach, pokazały, że zabieg chirurgiczny serca jest możliwy.

Bezpośrednio po opublikowaniu doświadczeń ze zwierzętami pojawiły się dwa raporty — włoskiego lekarza Farrina i norweskiego Kappelena — o uwieńczonych powodzeniem operacjach zaszycia ran serca u człowieka. Rodziła się więc nowa specjalizacja medyczna — kardiografia, czyli właśnie zaszywanie ran serca.

Odtąd stało się jasne, że również buchające krwią rany serca nie tylko można, ale i trzeba zaszywać podobnie, jak zaszywa się rany żołądka albo jelit. W pierwszym okresie chirurgia serca ograniczała się jedynie do zaszywania kłutych i ciętych ran serca. Ale już w 1897 r. rosyjskiemu chirurgowi, Podrezowi, udała się również próba usunięcia kuli z serca. Podrez opracował metodę operacji wyjmowania kuli z serca i jednoczesnego hamowania krwotoków. Metodę tę stosują lekarze do dziś.

Inny z rosyjskich uczonych, Dżanelidze, wydał w 1927 r. pracę o chirurgii serca, będącą podstawowym dziełem w tym zakresie. Dżanelidze usystematyzował wszystkie materiały na ten temat dostępne w światowej literaturze i na podstawie własnych doświadczeń opisał pięć różnych sposobów chirurgicznych operacji serca.

WOJNA I MEDYCYNA

Lata ostatniej wojny przyniosły dalszy rozwój kardiografii, jednej z najmłodszych dziedzin chirurgii. Wojna wysunęła przede wszystkim konieczność dokładniejszego opracowania metod operowania serca, zranionego przez kule lub odłamki pocisków. W dziedzinie tej, w której pracowali uczeni całego świata, lekarze radzieccy mogą pochlubić się największą ilością przeprowadzonych operacyj oraz osiągnięciami, posuwającymi badania naprzód.

Do bardzo ciekawych wyników doszli profesorowie Wiszniewscy, którzy zajęli się problemem chirurgicznej narkozy w czasie tego rodzaju operacji oraz badaniem skutków, jakie narkoza wywiera na pracę serca. Okazało się, że całkowita narkoza powoduje w zasadzie zwiększenie pracy serca, co w takich wypadkach nie jest pożądane. Dlatego uczeni doszli do wniosku, że lepsze wyniki musi dać znieczulenie miejscowe. Opracowana przez nich metoda pozwala bez konieczności usypiania chorego dokonać operacji serca całkowicie bezboleśnie.

W obecnej chwili Wiszniewscy zajmują się problemem udoskonalenia sposobów zastosowania magnesu i elektromagnesu w czasie operacji serca do usuwania tkwiących w nim drobnych, nie zawsze dostrzegalnych i ogromnie trudnych do znalezienia odłamków metalowych.

Główna zasada chirurgii głosi: „Operacja chirurgiczna nie powinna być dla pacjenta bardziej niebezpieczna od samej choroby". Jeżeli chodzi o rozwój kardiografii, to problem bezpieczeństwa operacji udało się rozwiązać już zupełnie w odniesieniu pierwszego z zadań — zaszywania ran mięśnia sercowego. Obecnie po doświadczeniach i odkryciach dokonanych przez lekarzy w czasie ostatniej wojny również i w dziedzinie chirurgicznego leczenia ran serca (a więc m. in. wydobywania tkwiących w nich odłamków) udało się wypracować metody, które zapewniają absolutne bezpieczeństwo tego rodzaju zabiegów.

W ZSRR nie ma graczy zawodowych

Racjonalne wychowanie fizyczne i sportowe

Jedną z najpierwszych trosk państwa radzieckiego po rewolucji było **zorganizowanie specjalnych instytucji szkolących instruktorów i nauczycieli** wychowania fizycznego i sportów, przy pomocy najbardziej nowoczesnych i najbardziej naukowych metod. Rezultaty okazały się pozytywne i kraj dysponuje obecnie niezbędnymi kadrami.

Efekty tego planu pracy dały się odczuć w krótkim czasie — instruktorzy, wyszedłszy ze szkół specjalnych, poszli do szkół, do towarzystw sportowych, do wojska, aby popularyzować wychowanie fizyczne. Rozwój organizacji sportowych przybierał coraz szybsze tempo i w krótkim czasie **związki zawodowe, fabryki, rady robotniczo - chłopskie wsi i miasteczek rozpoczęły zakładanie klubów.** Niektóre z nich osiągnęły światową reputację, jak np. klub „Dynamo", „Spartak", „Lokomotywa", „Skrzydła Sowietów" itd. pomiędzy klubami piłki nożnej.

Każda ekipa składa się z ludzi dobrze wytrenowanych, będących w doskonałej kondycji fizycznej. **Gracze futbolowi w Sowietach nie poświęcają się tylko kulturze fizycznej,** lecz przechodzą także specjalny **trening atletyczny,** na który składają się kursy, skoki oraz specjalne ćwiczenia, których celem jest rozwój tych zdolności, jakie powinien posiadać dobry futbolista.

W ZSRR nie ma graczy zawodowych. Nie ma także przenoszenia się graczy z jednego klubu do drugiego, albo też ich kupowania. Każdy gracz jest przywiązany do swego klubu i uważa, że nie ma dla niego większego honoru niż uczciwe zwycięstwo na swym własnym terenie. Stąd też pochodzi niezwykła poprawność gry, to właśnie, co tak jasno uwydatniło się w Pradze, jeśli chodzi o graczy w koszykówkę.

Wszystkim sportowcom płaci się odszkodowanie w razie ich niezdolności do pracy.

Skoro gracz lub atleta jest zmuszony opuścić swą pracę z powodu mających nastąpić spotkań, przez cały czas jego nieobecności firma, w której pracuje, wypłaca mu jego pensję. Poza tym ma zapewniony zwrot wszelkich kosztów podróży oraz utrzymania. Po skończonych zawodach atleci znowu zajmują swoje miejsca w fabryce lub w biurze i biorą udział w produkcji. **Sport jest traktowany jako źródło osobistego dochodu.**

Wszystkie gry sportowe w ZSRR przyjmują jako bazę bieg. Jest więc logiczne, że cała młodzież uprawia ten sport i że jest on spopularyzowany we wszystkich republikach olbrzymiego Związku Radzieckiego.

Moglibyśmy we wszystkich gałęziach wychowania fizycznego znaleźć przykłady doskonałego zachowania się gimnastyków i atletów sowieckich, lecz lista tych sukcesów stałaby się w tym wypadku zbyt długa. Obecne rezultaty europejskich mistrzostw w podnoszeniu ciężarów wykazują, że w tej specjalności atleci rosyjscy są prawie nie do pokonania. Na 6 tytułów mistrzowskich uzyskali oni 5.

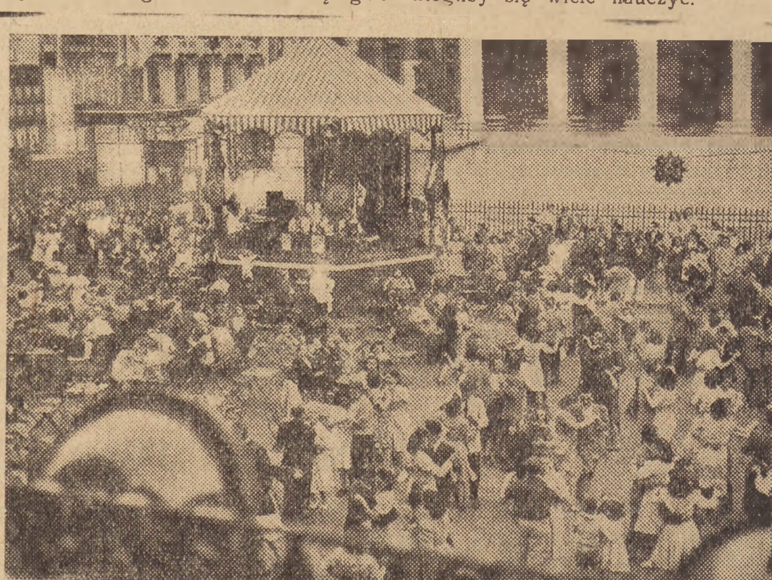
W atletyce zawodnicy sowieccy wykazali już, że mogą być zaliczeni do najlepszych. Dla przykładu podajemy kilka wyników, uzyskanych przez atletów sowieckich.

Bieg: 100 m — 10", 6/10 — **Gołowkin,** 200 m — 21", 6/10 — **Lulko,** 400 m — 48", 6/10 — Lulko, 800 m — 1'52" 4/10 — **Pugaczewski,** 1500 m — 3'53" 2/10 — Pugaczewski, 5.000 m — 14'37" — Znamiński, 10.000 m — 30'35" 2/10 — Wanin.

Konkurencje: **Skok w dal — 7 metrów, 49 cm — Kuźniecow; Skok o tyczce — 4 m 30 cm — Ozorin; Rzut kulą — 16 m 72 cm — Lipp; Rzut dyskiem — 50 m 74 cm — Ljakow.**

Rezultaty osiągnięte przez kobiety są także bardzo znaczne.

Chcielibyśmy bardzo, aby państwo nasze przygotowało się do przyjęcia atletów sowieckich. W kontakcie z doskonałymi atletami sowieckimi, których „fair play" jest tak wychwalana przez tych wszystkich, co mieli szczęście spotkać się z nimi, nasi reprezentanci wszystkich gałęzi wychowania fizycznego mogliby się wiele nauczyć.



14-go lipca Francuzi tańczyli na ulicach Paryża

Odpowiedzi Redakcji

OB. ZDZISŁAW OBARSKI. Nie wykorzystamy.

„STAŁA CZYTELNICZKA". — Należy podać nazwiska i daty urodzenia poszukiwanych przez Was osób. Prześlemy wtedy te dane do polskiej gazety „Głos Ludowy", wychodzącej w Detroit dla opublikowania.

OB BERNARD SZYMAŃSKI. — Nie zamieścimy.

OB. STANISŁAW HOTEL, Parana.— Repatriacja naszych rodaków z Brazylii trwa. Zwróćcie się w tej sprawie do polskiej placówki dyplomatycznej w Rio de Janeiro.

OB. PIOTR SŁUCKI. — Za nadesłany materiał bardzo dziękujemy. Fakty podane przez Was znane są nam z korespondencji Waszych kolegów, którzy wcześniej wrócili do kraju.

OB. HENRYK CZERKAWSKI. — Niestety, nasza Redakcja nie dysponuje żadnym funduszem wczasów dla swoich czytelników. A jakby to było dobrze!

OB. ARTUR FISZER. Nie wykorzystamy.

OB. HENRYK PIOTROWSKI. — Mylnie Was poinformował Wasz znajomy radny. Akcja, o którą Wam chodzi na terenie Polski nie została jeszcze podjęta.

OB. L. ANDRZEJEWSKI. — Nie wydaje nam się, aby nazwa „Negro", którą sobie obrała jakaś tam firma, miała cośkolwiek wspólnego z dyskryminacją rasową.

OB. ŚLUZ, kapral. — Pismo Wasze przekazaliśmy do Powiatowej Rady Narodowej w Niedzicy z prośbą o wyjaśnienie.

„WŁADEJO Z OSTROWCA" — List przesłaliśmy do Komisji Kontroli Partii.

OB. K. ŻUR. — Nie napisaliście, o jaką gminę chodzi Wam konkretnie i dlatego nie wiemy, dokąd się zwrócić po wyjaśnienia.

OB. WACŁAW DREWNIAK. Warszawa Jednostka Wojskowa 2619. — O ob Janie Panteluku, którego poszukujecie wiemy tylko, że mieszka w Koszalinie. Może przeczyta tę notatkę i sam się do Was odezwie.

Ogłoszenie o przetargu Nr 7/III

Zarząd Miejski w Gdańsku ogłasza przetarg nieograniczony na budowę mostu kratowego systemu inż. L. Grocha o rozpiętości podporowej 25,60 m na ulicy Nowy Świat w Gdańsku.

Przetarg odbędzie się dnia 6 sierpnia br. o godz. 11 w Wydziale Technicznym Zarządu Miejskiego w Gdańsku, przy ul. 3 Maja nr 9, pokój 303, gdzie od dnia 24.VII.1947 r. w godz. od 9 do 13 oferenci mogą otrzymać bliższe informacje, ślepe kosztorysy i wzory ofert oraz warunki ogólne i techniczne wykonania robót.

Oferty należy składać do godz. 10.30 w dniu przetargu w pokoju nr 310.

Wadium stanowi 1,5 procent oferty.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, bez względu na wysokość oferty, podziału robót między kilku oferentów, a także uznania, że przetarg nie dał wyniku dodatniego. 1817

OGŁOSZENIE

o likwidacji Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych.

Komisja Likwidacyjna Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych powołana na zasadzie uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 17 grudnia 1946 r. — na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 30 stycznia 1947 r. w sprawie likwidacji Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych oraz art. 1 i 15 Dekretu z dnia 3 stycznia 1947 r. o utworzeniu Przedsiębiorstw Państwowych (Dz. U. 8/47 r. poz. 42) i zarządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 10 lutego 1947 r. wydanego w porozumieniu z Ministrem Skarbu i Prezesem Centralnego Urzędu Planowania o utworzeniu Przedsiębiorstwa Państwowego **„Techniczna Obsługa Rolnictwa — Przedsiębiorstwo Państwowe"** — ogłasza o likwidacji Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych **i wzywa wierzycieli Przedsiębiorstwa do zgłoszenia swych wierzytelności w ciągu trzech miesięcy od daty ostatniego (trzeciego) ogłoszenia w Monitorze Polskim.**

Likwidatorem upoważnionym przez Komisję Likwidacyjną do występowania w imieniu Przedsiębiorstwa jest dyrektor Józef Szteger — Łódź, ul. Kościuszki nr 46.

Siedziba Komisji Likwidacyjnej mieści się w Warszawie, Al. Jerozolimskie 49. 1818

OGŁOSZENIA DROBNE

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubioną kartę ewakuacyjną, wydaną w Wilnie, zaświadczenie RKU Lębork, kartę zameldowania na nazwisko Dzięgielewski Henryk. 1816

ABSOLWENTKA Stomatologii poszukuje zastępstwa, współpracy. Oferty z podaniem warunków do Biura Ogłoszeń „Prasa", Łódź, Piotrkowska 55, dla „Absolwentki". 1815

SKRADZIONO dokumenty Keller Jadwigi; legitymację wojskową Nr 21592 wydaną przez jednostkę wojskową Nr 3617 i świadectwo ślubu unieważniam. 1807

RICHARD WRIGHT

SYN AMERYKI

40)

PRZEKŁAD WANDY MELCER

— Dopiero myślę nad tym.

— Ale skąd wziąłeś pieniądze?

— Posłuchaj, Bessie, gdybym musiał opuścić miasto i potrzebował pomocy, czy pomogłabyś mi? Rozłupałbym forsę na dwie części.

— Jeśli mnie weźmiesz ze sobą, nie trzeba rozłupywać.

Zamilkł, nie przyszło mu na myśl, żeby ją brać ze sobą. Kobieta jest niebezpiecznym ciężarem, jeśli trzeba uciekać. Wiedział z czytania, ilu mężczyzn wpadło przez kobiety, nie chciał iść ich śladem. Ale... gdyby ją dostatecznie wtajemniczył, czy chciałaby z nim pracować?

— Okej — powiem ci tylko tyle: wezmę cię, jeśli mi pomożesz.

— Naprawdę?

— Naprawdę.

— Więc opowiesz mi wszystko?

Tak, można to jakoś wykręcić. Po co wspominać Jana? Czemu nie opowiedzieć całej historii w ten sposób, żeby, nawet powtarzając ją, powtórzyła to tylko, co może mu pomóc? Podniósł szklankę i wypił, postawił ją z powrotem, i bawiąc się papierosem, pochylił się ku niej, mówiąc z cicha.

— Posłuchaj, tak to wygląda. Ta dziewczyna, gdzie ja pracuję, uciekła z Czerwonym, no, córka starego bogacza, milionera.

— Zwiała?

— Co? Yah, zwiała.

— Z Czerwonym?

— Yah, no z takim komunistą.

— Co ona, ma źle w głowie?

— Wariatka i tyle. Nikt nie wie, gdzie się podziała, więc ostatniej nocy wziąłem pieniądze z jej pokoju, rozumiesz?

— Aha.

— Nie wiedzą, dokąd wyjechała.

— No i co z tego?

— Nie wiedzą, kapujesz?

— Nie.

Ssał w milczeniu papierosa, mając przed sobą jej czarne oczy, rozszerzone zaciekawieniem. Lubił to w niej. Wolałby jeszcze jej nie wtajemniczać, niech zgaduje. Byle utrzymać jak najdłużej w jej oczach to spojrzenie bezgranicznego oddania i zaciekawienia. Czuł wtedy, że żyje, rośnie w nim poczucie władzy i wartości.

— Mam myśl — powiedział.

— Och, Bigger, powiedz.

— Nie tak głośno.

— Powiedz.

— Nie wiedzą, gdzie ona jest. Mogą myśleć, że ją ktoś porwał, kapujesz? — muskuły jego drżały w napięciu, warga się opuściła.

— Ach, więc dlatego słuchałeś w takim naprężeniu o Loebie i Leopoldzie?

— Co myślisz o tym?

— A pomyślą naprawdę, że została porwana?

— Możemy tak zrobić, żeby pomyśleli.

Spojrzała na swoją pustą szklankę. Bigger zawołał kelnerkę i zamówił jeszcze dwa kieliszki. Upił trochę i mówił dalej:

— Poszła, rozumiesz? Nie wiedzą, dokąd, nikt tego nie wie. Ale mogą pomyśleć, że ktoś wie, jeśli im się to powie?

— Więc myślisz... myślisz, że możemy im dowieść, żeśmy to zrobili? Myślisz do nich napisać?

— ...i wezwać do zapłacenia okupu, oczywiście — powiedział. — I otrzymać okup, co najważniejsze. Rozumiesz, zainkasujemy dolary, bo nikomu innemu nie przyjdzie to do głowy.

— A jeśli ona się nagle zjawi?

— Nie zjawi się.

— Skąd wiesz?

— No wiem, że się nie zjawi.

— Bigger, ty wiesz coś o tej dziewczynie. Wiesz, gdzie ona jest?

— Już się o to nie kłopocz. Wiem doskonale, że nie mamy się co kłopotać o jej powrót.

— To dziwne.

— Do diabła, to przestań wypytywać.

— Już nic.

— No, to co myślisz?

— Trzeba być ostrożnym.

— Można dostać dziesięć tysięcy dolarów.

— Jakim cudem?

— Powiemy im, żeby gdzieś złożyli pieniądze. Pomyślą, że mogą ją odzyskać.

— Bigger, ty wiesz, gdzie ona jest? — powiedziała znów, nadając swej wypowiedzi ton pół-pytania, pół-stwierdzenia.

— Nie.

— No to dadzą do gazet i ona się pokaże.

— Nie pokaże się.

— Skąd wiesz?

— No, kiedy mówię, że się nie pokaże, to się nie pokaże.

Zobaczył, że wargi jej się poruszają, a potem usłyszał, że mówi z cicha, nachyliwszy się ku niemu.

— Bigger, ale nic jej nie zrobiłeś, co?

Zesztywniał ze strachu. Pożałował, że nie ma w ręku czegoś ciężkiego: pistoletu, noża, cegły wreszcie.

— Powtórz, zabiję.

— Och.

— Chodź, idziemy. I przestań się wygłupiać.

— Bigger, nie powinieneś był tego robić.

— Pomagasz? Tak, czy nie?

— Słuchaj, Bigger...

— Tchórzysz? Po tym, jak ukradłem dla ciebie srebro w domu Heardów a radio od Maerów?

— Och, sama nie wiem. (d.c.n.)

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA" — Warszawa, Smolna 12.